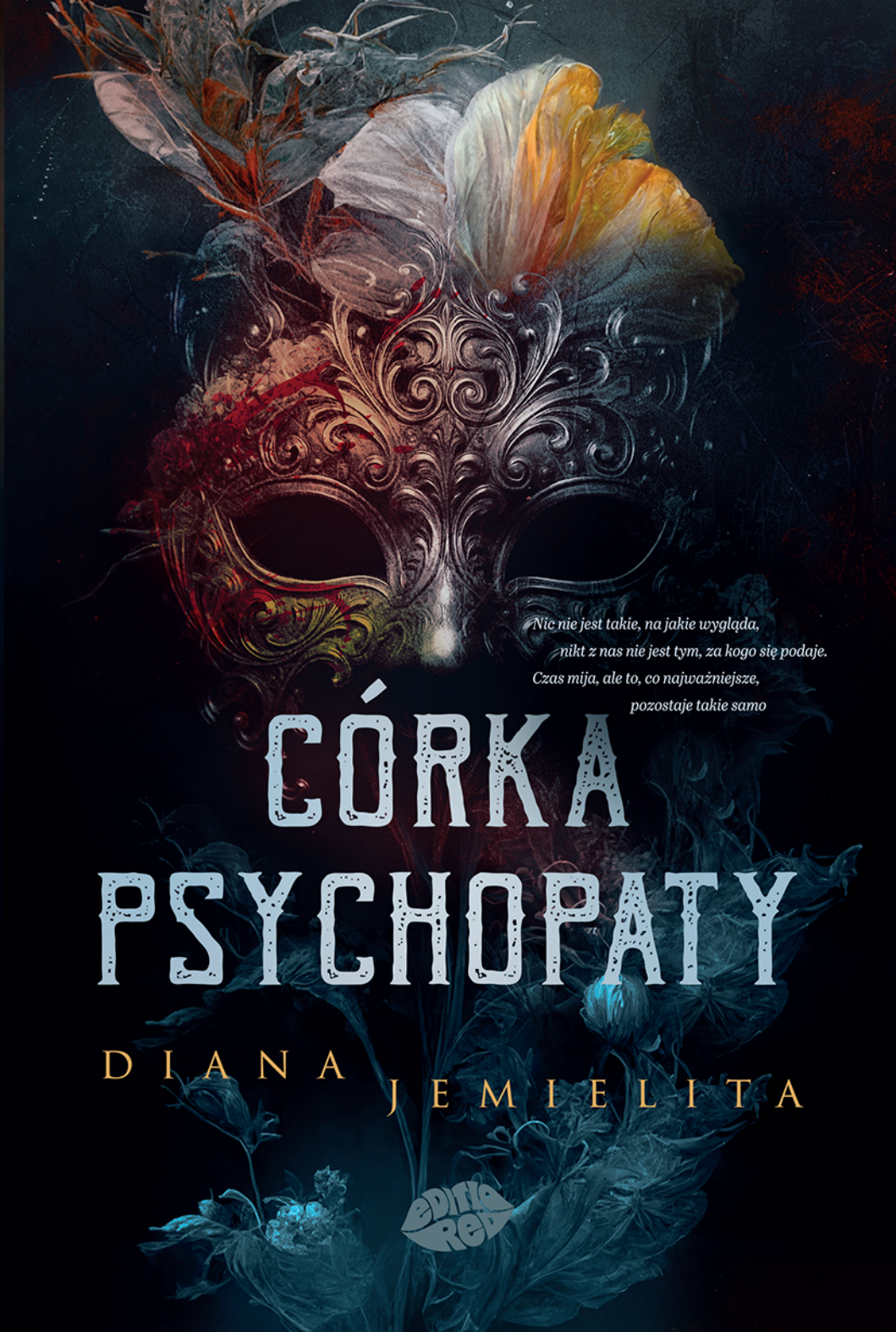




*Nic nie jest takie, na jakie wygląda,
nikt z nas nie jest tym, za kogo się podaje.
Czas mija, ale to, co najważniejsze,
pozostaje takie samo*

CÓRKA PSYCHOPATY

D I A N A J E M I E L I T A

edycja
red

Wszelkie prawa zastrzeżone. Nieautoryzowane rozpowszechnianie całości lub fragmentu niniejszej publikacji w jakiejkolwiek postaci jest zabronione. Wykonywanie kopii metodą kserograficzną, fotograficzną, a także kopiowanie książki na nośniku filmowym, magnetycznym lub innym powoduje naruszenie praw autorskich niniejszej publikacji.

Wszystkie znaki występujące w tekście są zastrzeżonymi znakami firmowymi bądź towarowymi ich właścicieli.

Niniejszy utwór jest fikcją literacką. Wszelkie podobieństwo do prawdziwych postaci — żyjących obecnie lub w przeszłości — oraz do rzeczywistych zdarzeń losowych, miejsc czy przedsięwzięć jest czysto przypadkowe.

Redaktor prowadzący: Justyna Wydra
Zdjęcie na okładce wykorzystano za zgodą Shutterstock.

Helion S.A.
ul. Kościuszki 1c, 44-100 Gliwice
tel. 32 230 98 63
e-mail: editio@editio.pl
WWW: editio.pl (księgarnia internetowa, katalog książek)

Drogi Czytelniku!
Jeżeli chcesz ocenić tę książkę, zajrzyj pod adres
editio.pl/user/opinie/grapoz
Możesz tam wpisać swoje uwagi, spostrzeżenia, recenzję.

ISBN: 978-83-289-3731-4

Copyright © Diana Jemielita 2026

Printed in Poland.

- [Kup książkę](#)
- [Poleć książkę](#)
- [Oceń książkę](#)

- [Księgarnia internetowa](#)
- [Lubię to! » Nasza społeczność](#)

*Nic nie jest takie, na jakie wygląda,
nikt z nas nie jest tym, za kogo się podaje.*

Czas mija, ale to, co najważniejsze, pozostaje takie samo.

Rozdział 1.

Layla

Siedziałam w ogrodzie i czytałam książkę. Egzamin zbliżał się wielkimi krokami. Wiedziałam, że jestem przygotowana perfekcyjnie, ale mimo wszystko wołałam jeszcze raz powtórzyć najważniejsze kwestie.

Byłam na piątym roku studiów medycznych. Pracowałam na stażu w prywatnej klinice, a nauka dawała mi dużo satysfakcji. Od zawsze interesowało mnie ludzkie ciało. Zastanawiałam się, jaką wybrać specjalizację. Zdecydowałam się na chirurgię plastyczną, chciałam przeprowadzać rekonstrukcje wad wrodzonych i nabytych ciała. Korygować ułomności, które wpływają na wygląd, ale przede wszystkim na prawidłowe funkcjonowanie człowieka. Część kobiet przychodziła do kliniki, aby zoperować sobie biust, bo od lat stanowił ich kompleks. Rozumiałam to. Swoją drogą, nawet nie zdawałam sobie sprawy, jak mała korekta wyglądu może wpłynąć na jakość życia. Kobiety z kompleksem małych lub, co gorsza, zdeformowanych, nierównych piersi izolowały się od społeczeństwa. Ten z pozoru nic nieznaczący defekt tak wpływał na ich psychikę, że nie potrafiły bawić się, korzystać z życia, a niekiedy nawet znaleźć partnera, ponieważ wstydziły się wejść w głębszą relację. Dopiero po operacji zaczynały żyć pełnią życia. Najbardziej fascynowały mnie jednak skomplikowane przypadki, na przykład przeszczepy skóry. Tragedia człowieka, który

ma poparzone pół twarzy, nie może się równać z problemem kogoś, kto przychodzi do kliniki na korektę nosa. Poszłam więc na studia, aby pomagać ludziom. Być może nie ratuję im życia, ale pozwalam, by nabrało nowych barw.

– Ooo. – Zobaczyłam ojca idącego w moją stronę. – Layla, ty się uczysz – zaczął zdziwiony. Wiedziałam, że się ze mnie nabija.

– Ano, uczę się – odpowiedziałam zadziornie. – Chcesz mi wbić szpilkę, co?

– Myślałam, że dzisiaj znowu wyemigrujesz na imprezę – powiedział z dezaprobatą w głosie i przysiadł obok.

– Dobrze, przepraszam. Głupio mi – odrzekłam, patrząc na niego smutno. Wiedziałam, że przegięłam. Zeszłej nocy poszłam na imprezę z koleżankami. Tam zobaczyłam swojego faceta, który obmacywał inną laskę. W przypiływie złości upiłam się prawie do nieprzytomności. Ochroniarz musiał wnieść mnie do domu na rękach. Nie żebym jakoś bardzo przeżywała zachowanie tego dupka. Spotykałam się z nim zaledwie od miesiąca i raczej trzymałam go na dystans. Badałam go, obserwowałam. I tak nic by z tego nie było. Koleś patrzył z zainteresowaniem tylko i wyłącznie na swój motor, a do jego ulubionych zajęć należało branie odżywek i suplementów diety na przyrost masy ciała. Siłownia była dla niego jak drugi dom. Szkoda tylko, że wraz z masą mięśniową nie rósł mu też mózg.

– Layla, nie patrz na mnie wzrokiem zbitego psa. – Tata pokręcił głową. – Przegięłaś. Masz szczęście, że mama już spała, bo przecież dostałaby zawału, gdyby cię zobaczyła w takim stanie.

– Więcej się to nie powtórzy. Poniosło mnie. – Zrobiłam maślane oczka.

Ojciec uśmiechnął się i wiedziałam, że już mi wybaczył.

– Powiesz mi, co się stało?

– Nie chce mi się tego roztrząsać. Ten pajac, z którym się ostatnio spotykałam, obmacywał na imprezie jakąś dziewczynę. I wiesz, nawet jakoś mocno mnie to nie zabolalo, bo raczej nie chciałam z nim być. Ale tak sobie pomyślałam, że ja już chyba do końca życia będę sama.

– Layla, co ty opowiadasz. Jesteś piękna, mądra...

– Bła, bła. – Nie dałam mu dokończyć. – I co z tego? Facetów interesują tylko puste laski z dużymi cyckami. A ja nie chcę poznać kolejnego frajera, który będzie patrzył tylko na mój tyłek albo na twoją kase.

Chcę, żeby pokochał mnie taką, jaka jestem naprawdę. Bez makijażu, w dresach... tak jak ty pokochałeś mamę.

– Znajdziesz kogoś takiego. Jestem tego pewien. – Tata objął mnie ramieniem. – Mnie też zajęło dużo czasu, zanim znalazłem twoją mamę. – A temu frajerowi mogę obciąć jaja. – Tata przygryzł policzek i wiedziałam, że jest lekko zirytowany.

– Przestań. Sama mogłabym mu je przestrzelić, ale nie warto – zaśmiałam się.

– Odłóż tę książkę, jedź na jakieś zakupy. Rozerwij się, ale nie pij więcej.

– No widzisz, nawet ty masz mnie za nadętą paniusię. – Wyrzuciłam ręce w powietrze. – „Leć na zakupy, wszystko ci przejdzie”. Myślałam, że mnie rozumiesz, tato – powiedziałam z pretensją.

– Rozumiem cię. Po prostu nie masz się nad czym użalać. A na znalezienie faceta masz jeszcze czas. Poza tym zdajesz sobie chyba sprawę, że żaden chłystek nie będzie mi się po domu kręcił. – Spojrzał na mnie ostro.

Wiedziałam... Powtarzał w kółko, że żaden prostak, oszust i tak dalej nie będzie się spotykał z jego córką. Być może to właśnie przez niego miałam takie wymagania względem mężczyzn. Sama bawiłam się nimi, zwoziłam ich, a potem zostawiałam. Nikt nigdy nie sprawił, że moje serce zaczęło bić szybciej. Napatrzyłam się na rodziców, którzy do dzisiaj są w sobie szaleńczo zakochani, i chciałam dla siebie partnera, jakim mój ojciec jest dla matki, ale taki chyba nie istnieje. Rodzice zawsze pilnowali, abym знаła swoją wartość, abym bez względu na wszystko nigdy nie czuła się od nikogo gorsza. Ojciec dbał, bym wyrosła na silną kobietę. Uczył mnie strzelać, od dziecka trenowałam sztuki walki i samoobronę. Do tego matka od małego uczyła mnie empatii. Zawsze musiałam się wszystkim dzielić z młodszymi dziećmi. Pomagać słabszym. Oddawać swoje zabawki biednym. Wpajali mi, abym nie kategoryzowała ludzi tylko ze względu na pochodzenie, i tego nie robiłam. Za to sama byłam od razu szufladkowana. „Córka tych Harrisonów”, „bogaczka”, „bananowa młodzież”, „zadużana w sobie paniusia”, „ma tyle kasy, że na pewno jest zrobiona”, „jest rozpuszczona, ma wszystko, co chce”, „nie robi zupełnie nic, na pewno ojciec opłacił jej te studia”, „kto by pomyślał, że taki ktoś kiedyś będzie ratował ludziom życie”. Te stwierdzenia od zawsze mnie bolały. A najbardziej te ostatnie, które usłyszałam na studiach.

Ojciec nigdy nie przyłożył palca do mojej kariery. Nie chciałam tego! Poza tym on też pragnął, żebym do wszystkiego doszła sama. Wszyscy zdawaliśmy sobie sprawę, że to, z jakiej pochodzę rodziny, będzie zarówno przepustką, jak i przeszkodą. I dokładnie tak było.

Nie jestem rozpieszczoną paniusią, dla której liczą się tylko sukienki. Owszem, lubię się dobrze ubrać. Noszę miniówki i bluzki z dekoltem, co nie oznacza przecież, że jestem pusta. To dziwne, bo zawsze mnie denerwowało, że ludzie oceniają mnie po wyglądzie. A z drugiej strony kiedy szłam gdzieś odstawiona i wiedziałam, że wszyscy po kątach szepczą na mój temat, to na przekór wszystkiemu byłam zadowolona. Niech sobie gadają. Następnym razem na złość wszystkim ubierałam się jeszcze bardziej wyzywająco. Ludzie myślą, że jak dziewczyna nosi krótkie spódniczki, to jest prostytutką, a jak długie kiecki – to zakonnicą. Nic bardziej mylnego. Z ojcem często miałam spięcia z powodu mojego stylu ubierania się i czasami faktycznie nie dawał za wygraną. Musiałam się przebrać. I tak miał świadomość, że nikt nie zrobi mi krzywdy, przecież prawie wszędzie chodziłam z ochroniarzem. Ojciec miał fioła na punkcie bezpieczeństwa. Walczyłam z tym bardzo długo. Koniec końców stanęło na jednym ochroniarzu dyskretnie mnie obserwującym z oddali. Nie miał prawa wchodzić ze mną do domów koleżanek, kawiarni, a w klubach miał się trzymać na dystans. Ja za to musiałam być cały czas uzbrojona. Nawet podczas pracy w szpitalu miałam przy sobie broń.

Ojciec powtarzał, że jestem jak tropikalna burza – nie do opanowania. I pewnie miał trochę racji, chociaż akurat tę cechę odziedziczyłam po nim. Uwielbiałam swoich rodziców. Kochałam ich ponad wszystko, a oni kochali mnie. Wychowywałam się w domu pełnym miłości i troski. Dodatkowo mimo przepychu, w jakim żyliśmy, mama i tata starali się, abym wyrosła na kobietę kierującą się w życiu pewnymi wartościami. Nigdy nie byłam chowana w złotej klatce. Wiedziałam, czym zajmuje się ojciec. Nikt tego przede mną nie ukrywał. Miałam świadomość niebezpieczeństwa, na jakie jesteśmy narażeni każdego dnia. Wychodząc skądś, najpierw rozglądałam się dookoła, a wszedłszy do pustego mieszkania, od razu obchodziłam wszystkie pomieszczenia. Niejednokrotnie widziałam czyjąś śmierć, mimo że akurat przed tym ojciec starał się mnie chronić. Moje życie nie było tylko sielanką, choć miałam naprawdę cudowną rodzinę.

– Może pójdziemy postrzelać? – zagadnął ojciec, aby skierować moje myśli na inne tory.

– Możemy – odpowiedziałam smutno. – Co z wujkiem Jacobem? Ogarnął tę umowę z Meksykanami? – zapytałam.

– Tak, już wrócił. Pewnie jutro do nas przyjedzie.

– Jaki procent? – Uśmiechnęłam się.

– Jestem w szoku, ale ten pajac wynegocjował tyle, ile mu kazałem – roześmiał się ojciec.

– A widzisz, nie wierzyłeś w niego. – Bardzo lubiłam wujka Jacoba. Był zabawny i mimo podeszłego wieku trochę dziecinny. Myślę, że mogłabym iść z nim na imprezę i dobrze się bawić. Tak samo jak z cicią Camilą. Siostra mojego ojca była bardzo przypominała mnie. Uwielbiałam jej poczucie humoru i roztrzepanie. Wujek Victor był już natomiast bardziej podobny do taty. Poważny, wyważony i ostrożny w tym, co mówił i robił.

– O, dzień dobry, kochani. – Mama minęła nas w drzwiach. – Jak samopoczucie? – Spojrzała na mnie poważnie.

– Kurwa. – Przewróciłam oczami. – W tym domu nic nie da się ukryć, co? – westchnęłam.

– Nie wiem, o czym mówisz, dziecko. A co chcesz ukryć? – Matka patrzyła na mnie tym swoim przeszywającym wzrokiem.

– I nie przeklinaj – dodała.

– Skąd wiesz? – zapytałam tylko.

– Nie pytaj. Porozmawiamy wieczorem, bo jadę do fundacji. – Mama była zła, ale wiedziałam, że nie będzie się długo gniewać. Wołałabym jednak, żeby nie wiedziała o wczorajszym zajściu. Skoro ojciec jej nie powiedział, to został tylko Sasza, który nadzorował monitoring, albo mój ochroniarz Ben.

– Pa, kochani. – Pomachała nam i już jej nie było.

– Ja sobie z nimi porozmawiam – powiedziałam rozjuszona. – Konfidenci jedni. – Ojciec się tylko roześmiał.

– Nie drażnij matki, Layla. Wiesz, że nie może się denerwować.

– Kiedy ty ją denerwujesz, to jest dobrze – fuknęłam.

Byliśmy na strzelnicy zaledwie pół godziny. Ale wspólnie spędzony czas nieco poprawił mi humor. Zazwyczaj, kiedy z ojcem strzelaliśmy, graliśmy też w grę prawda czy wyzwanie. Ten, kto miał mniej celnych

trafień, musiał wybrać: odpowiedź na jedno niewygodne pytanie albo wyzwanie. Lubiliśmy spędzać razem czas na strzelnicy. To była taka chwila tylko dla nas. Niekiedy zamykaliśmy się tu, aby postrzelać, a w rzeczywistości spędzaliśmy godzinę na rozmowie. To pomieszczenie wyzawało w nas obojgu szczerość. Nawet ojciec czasami potrafił się tutaj przede mną otworzyć. Tym razem jednak nie mieliśmy zbyt wiele czasu, bo coś działo się w jednym z klubów i ojciec musiał interweniować.

Michael Harrison był bezwzględny człowiekiem i za nic w świecie nie chciałam mieć w nim wroga. Widziałam go niejednokrotnie w furii – zachowywał się wtedy jak w amoku. Jednak dla swojej rodziny był po prostu Michael. Wchodząc do domu, ściągał maskę i stał się mężem i tatą. Miał prawie sześćdziesiąt lat, jednak nie wyglądał na swój wiek. Lekko szpakowate włosy dodawały mu elegancji i klasy. Cały czas był dobrze zbudowany i chodził wyprostowany niczym wojskowy marszerujący podczas defilady. W ogóle moi rodzice stanowili piękną parę. Wiedziałam, że to dzięki mamie. Ona miała w sobie coś takiego, co go uspokajało, wyciszało. Spełniał każdą jej zachciankę. Julia Harrison była mniej ekspresywna i wybuchowa ode mnie, ale jeśli się na coś uparła, to nawet ojciec nie miał nic do gadania. Tata był totalnie przewrażliwiony na jej punkcie. Bardzo bał się o jej zdrowie. Prawie trzydzieści lat temu mama przeszła przeszczep serca, od tamtego czasu nie mogła się przemęczać. Regularnie chodziła na badania. Na szczęście wszystko było w porządku, ale wystarczył dzień, kiedy miała gorsze samopoczucie, a oboje z ojcem gryźliśmy ze strachu paznokcie. Przeszczep serca to tykająca bomba. Zegar odliczający czas. Doskonale zdawałam sobie z tego sprawę. Jednak nie chciałam dopuszczać do siebie myśli, że jej stan zdrowia mógłby się pogorszyć.

Rozdzwonił się mój telefon.

– Tak, Clara? – powiedziałam do słuchawki. Dzwoniła moja przyjaciółka. Jedyna prawdziwa przyjaciółka, która patrzyła na mnie jak na człowieka, nie jak na bankomat.

– Jak się czujesz? Kac morderca? – roześmiała się do słuchawki.

– Wyobraź sobie, że nie. Czuję się całkiem nieźle – odpowiedziałam zgodnie z prawdą.

– Johnny, po tym jak dałaś mu w pysk, podobno wsiadł w samochód i uderzył w słup.

– Nic dziwnego, był pijany – rzuciłam beznamietnie. – Nic mu się nie stało? – zapytałam bardziej dlatego, że wypadalo, niż że mnie to mocno interesowało.

– Tak, nic mu nie jest. Rozwalił samochód ojca. Stary zrobił mu karczemną awanturę.

– Dobrze mu tak. – Uśmiechnęłam się.

– To co, może skoczmy gdzieś na obiad? – zaproponowała.

– Nie chce mi się. Wpadnij do mnie. Mam jakieś spaghetti w lodówce, to odgrzeję.

– Mówisz i masz. Jestem za pół godziny – roześmiała się do telefonu.

Poszłam do kuchni zrobić kawę i zacząć podgrzewać jedzenie. Wszyscy, którzy przychodzili do naszego domu, byli szczerze zdziwieni, że nie mamy gosposi. Nigdy nie mieliśmy. Ojciec nie lubił, jak ktoś obcy kręcił się po domu. Nawet moi bliźsi znajomi byli dyskretnie prześwieltani, zanim przekroczyli próg rezydencji. Mama lubiła gotować, do tego tą pasją zaraziła także mnie. Gorzej sprawa wyglądała ze sprzątaniem. Radziliśmy sobie, ale dom był ogromny, dlatego raz w miesiącu przychodziła pani, która robiła gruntowne porządki, na przykład mycie okien.

– Młoda, mogę liczyć na kawę? – Do kuchni wszedł uśmiechnięty Sasza.

– Raczej nie – odburknęłam. – Zdrajca – warknęłam.

– Oj, nie, nie. – Pogroził mi palcem. – To nie ja! Lepiej wyżyj się na Benie, bo to on wypaplał wszystko Julii. Widziałem, jak rano z nim rozmawiała.

– A to szuja jedna. – Wbiłam trzymany w rękę nóż w deskę do krojenia. Sasza spojrział na mnie uważnie i zmrużył oczy.

– Proszę. – Postawiłam przed nim kubek z kawą. – Przepraszam – dodałam po chwili, bo zrobiło mi się głupio, że tak na niego naskoczyłam.

– Nie szkodzi. Ostatnio jesteś jakaś rozchwiana emocjonalnie, co?

– A kiedyś nie byłam? – Uniosłam brwi, a on się roześmiał.

– Byłaś. Zawsze byłaś, ale ostatnio chyba jesteś jeszcze bardziej nerwowa, prawda?

– Mam dużo nauki, poza tym w ogóle ostatnio nic mi się nie układa. Czasami mam ochotę zamknąć się w pokoju i nie wychodzić z niego przez tydzień.

– Co cię tak denerwuje?

– Ludzie... – Wzruszyłam ramionami.

– Hm... – Zamyślił się. – Jak to powtarza Camila, otaczajmy się ludźmi, którzy coś wnoszą do naszego życia, od toksyków trzymajmy się z daleka. – Uśmiechnął się pokrzepiająco.

– Ta... oprócz was w moim otoczeniu nie ma takich ludzi. – Wzruszyłam ramionami. – Zresztą, nieistotne. Clara zaraz przyjdzie, obiecałam, że zrobię jej coś do jedzenia.

– Dzisiaj się już nie wybierasz na żadną imprezę? – upewnił się.

– Nie. – Zaśmiałam się. – A co, chcesz iść ze mną?

– Raczej musiałbym. – Skrzywił się. – Michael odsunął Bena. Wkurwił się, że przywiózł cię w takim stanie.

– Cały ojciec – warknęłam. Mnie tego nie powie, ale na swoich pracownikach się wyżyje. Wiedziałam, że mieli mnie pilnować jak oka w głowie. Ale to nie była wina Bena. Nie mógł wiedzieć, w jakim jestem stanie. Miał trzymać dystans, a ja albo piłam w łazience, albo wychylałam kieliszek, stając do niego tyłem. Ben miał tę zaletę, że potrafił być dyskretny. Rozumiał moją potrzebę intymności i często dawał mi wolną rękę mimo zakazu ojca. Dogadywaliśmy się. Będę musiała porozmawiać z tatą, żeby przestał odstawiać te cyrki. Myślałam o tym, żeby się wyprowadzić i trochę usamodzielnic, jednak domyślałam się, że ojciec dostanie szału, a mama uderzy w płacz. Nawet to rozumiałam. Mimo że miałam dwadzieścia pięć lat, różniłam się od swoich rówieśniczek. Moje życie było inne. Na mnie na każdym rogu mogło czyhać niebezpieczeństwo. Ale byłam tego świadoma i od dziecka na to przygotowywana.

– O, chyba przyszła Clara. – Sasza zerknął w telefon na obraz z kamery. Po chwili w towarzystwie ochroniarza przyjaciółka pojawiła się w naszej kuchni.

– Żarcie gotowe. Zapraszam panią. – Postawiłam przed nią talerz.

Ona niepewnie przywitała się z Saszą i usiadła przy kuchennej wypie. Znałam Clarę prawie dziesięć lat. Przyjaźniłam się tylko z nią. Różniłyśmy się od siebie, często była moim głosem rozsądku. Przychodziła do mojego domu od tylu lat, ale widok ochroniarzy i mojej rodziny zawsze ją onieśmielał. Rodzice bardzo ją lubili, ona ich chyba też, lecz było widać, że nie czuje się w ich towarzystwie komfortowo. Sasza wyszedł z kuchni, a ja usiadłam obok Clary. Rozmawiałyśmy o egzaminach.

– Poznałam faceta, wiesz? – Oczy jej się zaświeciły. Clara różniła się ode mnie w kwestii mężczyzn. Ja przyciągałam samych dupków.

Bawiłam się nimi i porzucałam ich albo oni porzucali mnie. Różnie z tym bywało. Clara zakochiwała się od pierwszego wejrzenia. Domyślałam się, że typ, który jej się spodobał, jest intelektualistą. Spodnie w kant, wieśniacki sweterek i wypastowane buty. Ja wołałam facetów w skórzanym kurtkach, a jedyne, co mogli mieć wypastowane, to motor.

– Miłość kwitnie? Opowiadaj, chcę wiedzieć o nim wszystko. – Podparłam się na łokciach i intensywnie wpatrywałam w przyjaciółkę.

– Nie, bez przesady. Znamy się dopiero kilka dni. Marcus jest ostrożny. Traktuje mnie z szacunkiem, kupuje kwiaty. Ostatnio byliśmy razem w bibliotece. Doradzał mi w kwestii książek na uczelnię. – Słuchałam jej, a w głębi ducha myślałam sobie „ja pierdolę, jakie nudy”.

– Co się krzywisz? – odezwała się nagle. – Nie gustuję w takich faceciach jak ty. Napakowanych dupkach, dla których liczy się tylko wygląd, a to, co masz w głowie, nie ma zupełnie znaczenia. Ci twoi faceci są tak puści, że pewnie nie potrafiliby przeczytać słowa „biblioteka”, a co dopiero odnaleźć tam książkę – obruszyła się, a ja się nie odzywałam, bo w sumie... no, cóż, było w tym trochę racji. – I wiesz co? Powiem ci jeszcze jedno. Dziwię ci się, bo jesteś inteligentna, a znajdujesz sobie samych półgłówków.

– Żaden intelektualista na mnie nie spojrzy. – Przewróciłam oczami. – Poza tym ja na niego pewnie też nie – westchnęłam.

– Nie spojrzy na ciebie, bo ubierasz się jakbyś szła tańczyć na rurze, a nie na zakupy.

– Ubieram się tak, jak lubię. – Wzruszyłam ramionami. – Ale wiesz co, myślałam o tym ostatnio trochę i masz rację. – Włożyłam do ust kolejną porcję makaronu, by dać sobie chwilę na przeanalizowanie tego, co chcę powiedzieć. – Przyciągam samych dupków. Wiem, że patrzą tylko na mój tyłek. Nie chcę tego. Chciałabym, żeby facet kochał mnie też, gdy jestem bez makijażu i w dresie. Ale tacy faceci nie istnieją, chyba że ten twój nowy... Może to jakiś wymierający gatunek – westchnęłam.

– Layla – koleżanka spojrzała na mnie z politowaniem – przecież jesteś śliczna. W makijażu czy bez. Ale faceci się ciebie boją. Wytwarzasz wokół siebie aurę silnej kobiety. Mężczyzna czasami musi się poczuć lepszy w związku. Silniejszy, wartościowszy, bogatszy. Musi się czuć potrzebny, a ty mu tego nie dajesz. Pamiętasz, jak ostatnio poszliśmy na strzelnicę?

– Ta – burknęłam. Poszłam tam ze swoim „eks” i Clarą. – Wszystkie strzały oddałam w sam środek tarczy, a on nie miał pojęcia o strzelaniu. Potem poszliśmy jeszcze na siłownię – westchnęłam.

– Noo – parsknęła. – A tam to już w ogóle była porażka, kiedy zrobiłaś więcej podciągnięć od niego.

– Bo koleś był na sterydach. – Zaczęłam się śmiać. – Chciałam mu pokazać, że nie ma ze mną szans. Wielkie mięśnie to nie wszystko. Chciał pójść na łatwiznę, ostrzykiwał sobie tyłek, ale prawda zawsze wyjdzie na jaw. – Wzruszyłam ramionami.

– No i właśnie o tym mówię. Czym miał ci zaimponować? Dlatego się odsunął.

– Ja też się odsunęłam – westchnęłam. – Był zwykłą cipą.

– Layla, ty szukasz ideału. Już chyba wiesz, że nie znajdziesz takiego wśród tych swoich napakowanych typków i motocyklistów. Spróbuj może w innym otoczeniu.

– Jakim? W bibliotece?

– No na przykład. Możesz iść ze mną i Marcusem do kina.

– Sama nie wiem. – Skrzywiłam się.

– W ogóle wiesz co? – Rozpromieniła się. – Ty wyglądasz jak kobieta, do której strach podejść. Musimy zmienić twój image.

– Co? – Roześmiałam się.

– Tak, chodź, zobaczmy, co tam masz w szafie. – Wstała żwawo z krzesła i pociągnęła mnie za rękę. Dla świętego spokoju poszłam za nią. Nie widziałam nic nieodpowiedniego w swoich strojach. Może i były odważne, ale lubiłam się w takim wydaniu. Byłam odważną kobietą i nie zamierzałam tego ukrywać. Weszłyśmy na górę, a Clara od razu zaczęła wyrzucać z mojej szafy wszystkie ubrania. Rozwaliłam się na łóżku i partryłam na nią spod przymrużonych powiek.

– Będziesz to później sprzątać – warknęłam.

– Nie macie sprzątaczek? – Zatrzymała się i spojrzała na mnie ze zdziwieniem.

– Przecież wiesz, że nie. – Wzruszyłam ramionami. – Pani, która nam pomaga, przyjdzie dopiero za dwa tygodnie.

– Sama sobie sprzątniesz. I tak masz tu taki pierdolnik, że ho ho. – Roześmiała się i w końcu podniosła jakąś szmatę.

– To będzie idealne. – Uniosłam się na łokciach i spojrzałam na ubranie, które trzymała w rękach.

– Przecież to mojej babki – roześmiałam się. – Zostawiła to kiedyś u nas i nie wiem czemu wylądowało u mnie w szafie.

– Zakładaj i nie gadaj. – Rzuciła we mnie ubraniem.

Zdjęłam z siebie koszulkę i szorty. Spojrzałam jeszcze raz na czarną, długą sukienkę w drobne, szare kwiatki.

– Pięknie. – Uśmiechnęła się. Sukienka była luźna, zapinana na drobne guziki i z kołnierzykiem.

– Czy ja się wybieram do zakonu?

– Skończ – warknęła. – Siadaj. Ułożę ci włosy. – Posłusznie usiadałam.

– Idź je umyj – rozkazała.

– Po co je myć, skoro później będę je musiała przez godzinę prostować?

– Nie będziemy ich prostować. Masz piękne włosy. Marsz do łazienki.

– A, niech ci będzie. – Machnęłam ręką, bo było mi wszystko jedno. Miałam długie włosy. Wyprostowane, sięgały prawie do pośladków. Jednak jeśli ich nie wyprostowałam, miałam na głowie barana. Dosłownie. Nie dało się ich opanować. Zawsze zazdrościłam włosów mamie. Były czarne, tak samo jak moje i prawie tak samo długie. Ale proste jak druty. Nie musiała nic z nimi robić. Ja przed wyjściem z domu spędzałam godzinę na ich prostowaniu.

– Są piękne – powiedziała Clara, kiedy je wysuszyła. Po kim masz takie kręcone włosy?

– Po ojcu – warknęłam i spojrzałam w lustro. – Jak pudel – zaśmiałam się.

– Czekaj, nie jęcz. – Zaraz użyję jeszcze odżywki, wtedy wydobędziemy loki.

– To można jeszcze bardziej? – Postukałam się w głowę.

– Oj, przestań. Nie będą się puszyć.

– Taaa, jasne – westchnęłam.

Clara ułożyła mi włosy. Znalazła w mojej toalecie jakieś okulary ze-rówki, które kiedyś kupiłam dla żartu, i założyła mi je na nos. Górę włosów delikatnie spięła z tyłu.

– O, teraz poznasz wartościowego faceta.

– Co? – roześmiałam się. – Wyglądam jak siedem nieszczęść.

– Wyglądasz schludnie, czysto i skromnie. Jak dama.

– Z poprzedniej epoki – dodałam. – Nie wyjdę tak z domu.

– Layla, żaden facet, który interesuje się medycyną, sztuką czy literaturą, nigdy się z tobą nie umówi, bo wyglądasz jak żona mafiosa, a nie kobieta, która jest prawie lekarką.

– A jakie to ma znaczenie, jak wyglądam? Może jeszcze będę chodziła z indeksem przyczepionym do czoła, żeby potencjalny kandydat zobaczył, jak dobre mam oceny?

– Niegłupi pomysł, ale można prościej. Chcesz mieć faceta, który będzie cię szanował? Pochodź tak przez dwa miesiące. Mogę się z tobą założyć, że w tym czasie spotkasz takiego mężczyznę. Spróbujesz się z nim spotkać i porozmawiać. Zobaczysz, czy cię zaintryguje.

– A jak przegrasz, to co?

– To zrobię, co zechcesz.

– Przyjmiesz ode mnie prezent, który ci chciałam wręczyć w ostatnie urodziny.

– Ugh... niech będzie. – Przewróciła oczami. Na ostatnie urodziny podarowałam Clarze samochód. Nie jakiś na wypasie, ale przyzwoity i bezpieczny. Oczywiście nie przyjęła go, bo stwierdziła, że to za drogi prezent, a ona nie jest moją przyjaciółką ze względu na pieniądze. Szanowałam jej decyzję, ale naprawdę zależało mi na tym, żeby przestała włóczyć się po nocach autobusami. Oprócz studiów Clara pracowała jeszcze w barze, gdzie brała nocne zmiany. Często wracała grubo po północy. Rodzice pomagali jej, jak mogli, ale chcąc zarobić na swoje potrzeby, dziewczyna musiała dorabiać.

– Ale jeśli ja wygram, to wynajmiesz ze mną mieszkanie – zaśmiała się.

– Stoi. – Podałam jej rękę. – Lubiłam wyzwania. Nawet jeśli miałabym z siebie zrobić idiotkę, chodząc w tych szmatach po mieście, zrobię to.

– Tylko masz się starać poznać tę swoją drugą połówkę, a nie udawać.

– Przystawiła mi palec do piersi, a ja się zaśmiałam. – Masz tak chodzić przez dwa miesiące, a jeśli wymiękniesz, znaczy że wygrałam.

– Dobra, ale musimy jechać na zakupy. Nie będę cały czas chodziła w sukience babci. Trzeba wybrać coś mniej... kiczowatego.

– Ona jest idealna – zachichotała Clara.

– Sama jakoś poznałaś intelektualistę, a ubierasz się w miarę normalnie.

– Dobra, kupimy coś bardziej na czasie, ale uważam, że ta sukienka robi najlepszą robotę, a tobie przecież zależy na czasie. – Clara ubierała się skromnie. Zwykle džinsy i podkoszulka, sukienka w kratkę do kolan,

sweter i spodnie. Nie zwracała większej uwagi na strój. Wielokrotnie jej powtarzałam, że powinna trochę zaszałeć, ale nigdy nie dała się przekonać.

– Wiesz co? Jeszcze jeden warunek: bez względu na to, czy przegram, czy wygram, pozwolisz mi trochę odświeżyć swoją garderobę. – Wyszczrzyłam zęby w uśmiechu.

– Ech, rób co chcesz. Wiem, że jak się na coś uprzesz, to nie odpuszczisz.
– Pokazała mi język.

– Zgadza się, a teraz jedziemy na zakupy. Tylko się przebiorę.

– Oj nie, nie. Eksperyment już się zaczął. Jedziemy do galerii. – Pociągnęła mnie za sobą.

– Dobra, czekaj. Muszę jeszcze coś zabrać. – Wróciłam do pokoju, wyjęłam z szuflady broń i przytwardziłam do uda.

– Kto może nas zawieźć do galerii? – Zajrzałam do pokoju z kamerami, w którym siedział Sasza. Ten spojrzał na mnie z niedowierzaniem.

– Wyglądasz... – zaczął, ale chyba nie potrafił znaleźć odpowiednich słów.

– Jak debil, wiem. Nie komentuj nawet. Pojedziesz z nami?

– Ja nie, weźcie Johna – powiedział z ukrywanym uśmieszkiem.

– Dobra, idę. Pa. – Pomachałam mu ręką i wyszłam z pokoju. Po pięciu minutach byliśmy już w drodze do galerii. John nie skomentował mojego stroju, może dlatego, że nie byliśmy zbyt blisko. Pracował u nas około roku. Traktował mnie jak córkę swojego pracodawcy, nie jak członka rodziny. Większość pracowała u ojca, odkąd byłam dzieckiem. Nosili mnie na rękach i patrzyli, jak dorastam. Każdy z nich był dla mnie takim przyszywanym wujkiem. Uwielbiałam ich, a oni patrzyli na moje wybryki przez palce. Nowych ochroniarzy z roku na rok systematycznie przybywało. Miałam z nimi różny kontakt. Z jednymi bardziej oficjalny, z innymi – przyjacielski. Ojciec nowych trzymał krótko. Zatrudniał ich z uwagi na fakt, że ochroniarzom, którzy byli z nami od początku, przybywało lat. Odchodzili na emeryturę albo byli oddelegowywani do cięższych obowiązków, a młodzi zajmowali się czarną robotą.

Buszowałyśmy z Clarą po sklepach dobre dwie godziny. O dziwo, nikt z zakupowiczów nie zwracał uwagi na mój dziwny strój. W ogóle nikt nie zwracał na mnie uwagi. Wtapiałam się w tłum. Kiedy chodziłam ubrana w swoje stroje, co chwilę ktoś na mnie zawieszał wzrok. Całkiem podobał mi się ten brak zainteresowania. Wyszłyśmy obciążone torbami.

Rozdział 2.

Layla

– Pomogę – zaproponował ochroniarz, kiedy podjechaliśmy pod dom.

– Weź jedną, ja wezmę drugą. Dziękuję. – Uśmiechnęłam się i skierowaliśmy się w stronę domu. Przyłożyłam palec do małego skanera i drzwi się otworzyły. Ochroniarz wszedł za próg, odstawił torbę i wyszedł. W salonie siedzieli mama z tatą. Przytuleni oglądali jakiś film. Spojrzeli na mnie jednocześnie. Widziałam, jak ich oczy robią się wielkie jak spodki.

– A tobie co? – Ojciec hamował śmiech.

– Nic, o co ci chodzi? – Udawałam niewzruszoną.

– Idziesz do kościoła? Dzisiaj nie niedziela. – Mama stroiła sobie żarty.

– Nie, wracam z galerii handlowej. – Byłam śmiertelnie poważna.

– Wyszłaś tak z domu? – Ojciec z niedowierzaniem uniósł brwi.

– A co w tym dziwnego?

– Nie no, nic. Wyglądasz dobrze. Wolę to niż te twoje wydekoltowane sukienki. – Chyba sobie żartował, ale wiedziałam, że ojcu nie odpowiadają moje stroje. Najchętniej ubrałby mnie w coś innego. Dlatego pewnie wołał się nie odzywać, mimo że sukienka była wieśniacka.

– Co się stało, Layla? – Matka westchnęła i odsunęła się delikatnie od ojca, przygotowując się na dłuższą rozmowę. Tata odezwał się pierwszy:

– Dobra, gadaj. Ta sukienka wygląda, jakbyś ją zajęła babce. A jak cię znam, coś kombinujesz. Wolę wiedzieć wcześniej, żeby się na to psychicznie przygotować.

– Bo to jest sukienka mojej matki – warknęła mama.

– Ha, ha, ha, o kurwa. – Ojciec złapał się za brzuch. – Ale strzeliłem.

– Zamknij się, Michael, i daj jej mówić. – Mama wiedziała, do czego jestem zdolna i widziałam po jej minie, że się niepokoi. Zawsze powtarzała mi, że przyciągam kłopoty, i było w tym trochę racji.

– Jejku, nic się nie dzieje. – Opadłam na fotel. Patrzyli na mnie wyczekująco. – Po prostu zdałam sobie sprawę, że przyciągam samych nieodpowiednich facetów. Clara zasugerowała, że tłamszę tych chłopców swoją pewnością siebie i siłą. Więc postanowiłam przez jakiś czas być delikatną, eteryczną, skromną dziewczynką. – Parsknęłam śmiechem po tych słowach. – Założyłyśmy się nawet, że będę chodziła w takich ubraniach przez dwa miesiące. I zamierzam wygrać ten zakład – dodałam z dumą.

– I ten strój ma ci pomóc w znalezieniu faceta? – zaczął ojciec.

– Dokładnie tak. – Uśmiechnęłam się. – Wiesz, tato, jest trochę prawdy w tym, co mówi Clara. Opowiadałam wam o akcji na strzelnicy i o sytuacji na siłowni. Takich momentów było mnóstwo. Po wszystkim ci faceci spotykali się z normalnymi dziewczynami. Skromnymi i nieporadnymi życiowo.

– Nieporadność życiowa jest twoim zdaniem czymś normalnym? – zapytała mama.

– Nie wiem, chyba tak. – Wzruszyłam ramionami. – Facet musi się czuć kobiecie potrzebny. A mnie w sumie do czego jest potrzebny? Władam nożem i inną bronią lepiej niż większość z nich, walczę też całkiem nieźle, samochodem umiem jeździć. O, właśnie – przypomniało mi się – pamiętacie, jak mnie ten typek z uczelni zabrał na tor wyścigowy? Wygrałam z nim trzy razy, i to bez większego wysiłku.

– Bo byłaś lepsza. Ścigasz się od dziecka. Poza tym, dziecko, w życiu tak już jest, że raz się wygrywa, a raz przegrywa. Nie można zawsze we wszystkim być pierwszym. Facet też czasami musi przełknąć gorycz porażki. – Ojciec wzruszył ramionami.

– Tak, i właśnie o to chodzi – westchnęłam, bo nic nie rozumiał. – On chciał mi wtedy pokazać, jaki jest zajebisty, a wyszło na to, że jest średni w tym, co robi. Spotykaliśmy się jeszcze chwilę, ale potem sama zrozumiałam, że z niego ciapa i oprócz jazdy na motorze za dużo nie potrafi. Zresztą na motorze też jeździłam lepiej od niego.

– Layla! – wrzasnęła matka. – Jeździłaś na motorze?

– Ups. – Przyłożyłam rękę do ust, bo matka kategorycznie zabraniała mi jeździć na motorze. W ogóle miała do tych maszyn jakieś uprzedzenie.

Podobno ojciec miał kiedyś kilka motorów, ale kazała mu się wszystkich pozbyć.

– Layla, miałas nie jeździć na motorach. – Ojciec też był wściekły.

– Wsiadłam tylko raz – zaczęłam.

– Ciekawe, gdzie wtedy był Ben – szepnęła z przekąsem ojciec.

– Dobra, skończcie, bo jak tak mamy rozmawiać, to to nie ma sensu. –

Zaczęłam się podnosić.

– Siadaj – rozkazał ojciec.

– Córca – lubiłam, jak ojciec tak do mnie mówił – nie wychowywałaś się w normalnym domu, ale nigdy tego z mamą przed tobą nie ukrywaliśmy. Widziałaś i przeżyłaś więcej niż ludzie w twoim wieku. Ale zawsze staraliśmy się przygotować cię do życia w naszym otoczeniu. Nie możesz być nieporadną życiowo kobietą i nie chciałbym, żebyś taka była. Masz być kobietą świadomą swojej wartości, stąpającą twardo po ziemi. Jeśli jakiemuś dupkowi się to nie podoba, to jego problem. Po prostu nie dorasta ci do pięt.

– Tato... – zaczęłam, ale nie dał mi dokończyć.

– Layla. Mam cię tylko jedną.

– Kochanie, tata ma rację – wtrąciła się mama. – Mam cię tylko siebie i przez całe życie robiliśmy wszystko, żebyś była jak najbardziej samowystarczalna. Nie byłam zadowolona, kiedy ojciec zabierał cię na boks w wieku siedmiu lat, ale wiedziałam, że ma rację. Po przeszczepie miałam bardzo małe szanse na zajście w ciążę i urodzenie zdrowego dziecka, jednak się udało. Byłaś naszym cudem, zresztą nadal nim jesteś. Tata bał się mieć dziecko...

– Julia – przerwał jej ojciec, ale ona go zignorowała.

– Mieliśmy dużo wrogów. Ojciec nie chciał mieć dziecka, bo bał się, że nie zdoła go ochronić. Bał się, że nie sprostą zadaniu i nie będzie dobrym ojcem. Gdy się urodziłaś, zrobił przy tobie wszystko. Karmił cię, przebierał, wstawał do ciebie w nocy. Zaczęłaś dorastać, a on dostawał coraz większej paranoi. Bał się o twoje życie i zdrowie. Wtedy wymyślił sobie, że robi wszystko, żebyś w razie zagrożenia umiała sama się obronić. Byłam przeciwna, ale z czasem zrozumiałam, że jego pomysł jest całkiem dobry.

– Przecież ty też umiesz strzelać. Jesteś w tym bardzo dobra. – Mama się roześmiała.

– Bo ojciec poświęcił dużo czasu na moją naukę. Nie mogłam ćwiczyć sztuk walk, bo serce mi na to nie pozwalało. Znam tylko podstawowe chwytty. Ale też nieźle władam nożem i pistoletem. Robił to, bo nas obie kocha. Czy to, że umiem posługiwać się bronią, czyni mnie gorszą, czy lepszą?

– Mamo, nie rozumiesz. – Wiedziałam, do czego dąży. – Ty masz przy sobie silnego, pewnego siebie faceta.

– A ty spotykałaś się z pizdami – skwitował ojciec. – Sama sobie rozwiązałaś swój problem.

– To nie tak. Facet jest albo mięśniakiem, albo intelektualistą. Do tej pory spotykałam się z samymi mięśniakami. Teraz chcę spróbować z intelektualistą. – Uśmiechnęłam się.

– A nie można połączyć tych dwóch cech?

– No właśnie nie. Mamo, ty nic nie rozumiesz, bo masz ojca, a on ciebie.

– Córcia – zaczął znowu ojciec. – Znajdziesz sobie faceta. Takiego, który będzie cię akceptował taką, jaka jesteś.

– Tato, to już nawet nie chodzi o faceta. Ja jestem szufladkowana od samego „dzień dobry”, rozumiesz? Jak to się mówi: jak cię widzą, tak cię piszą. Mnie widzą jako bogatą, nadętą pindę wożącą się najlepszymi samochodami. Paniusię, za którą ochroniarze łażą jak psy. To bardziej złozone – westchnęłam. – Dopóki mnie nie poznają bliżej, widzą we mnie pustą lalę, która ma bogatego ojca. A gdy mnie już poznają, widzą zagrożenie. Nawet na uczelni nie mam koleżanek, bo patrzą na mnie, jakbym była trędowata.

– Patrzą na ciebie tak, bo są zazdrosne – westchnęła mama.

– Dobrze, nieważne. – Machnęłam ręką. – Teraz jest nowa Layla i jej nowy image. – Wstałam i obróciłam się dookoła.

Ojciec sięgnął po papierosa, widziałam karcący go wzrok mamy, która nie lubiła, gdy palił w domu, ale ją zignorował.

– Ty i te twoje pomysły, Layla. Cokolwiek wymyślisz, to zwiastuje kłopoty. Teraz też czuję je już nosem.

– Wyolbrzymiasz – powiedziałam zadowolona. – Serio chcę spróbować tego eksperymentu. Chociażby dla zabawy i zdobycia nowego doświadczenia.

– I co, zamierzasz randkować z intelektualistami? – Matka załamała ręce.

– A jak. – Wyszczrzyłam zęby.

– Julia, mnie kiedyś szlag trafił! Rozpieściłaś ją jak dziadowski bicz. To teraz masz efekty – warknął ojciec. – Mówiłem dawno, żeby jej te randki ukrócić. Ale nie, dajmy jej wolną rękę. Jest dorosła. To się posłuchałem. Potem słuchałem co tydzień, bo ochroniarze mi donosili, jak to się spotyka z jednym, potem z drugim. Zagryzałem zęby. Kazałem sprawdzać tych matolów jeden po drugim, ale zanim sprawdziłem jednego, to na horyzoncie już pojawiał się inny. Chuj tam, znosiłem to. Dawałem jej wolną rękę, tak jak chciałaś. Twierdziłem, że mimo roztrzępania jest rozsądna, wie, co robi, nie przyjdzie tu z brzuchem. Ale zaczynam, kurwa, mieć wątpliwości. Randek z intelektualistami jej się zachciało. Dziewczyno! Jesteś wartościowa sama w sobie, nie potrzebujesz mieć przy sobie jakiegoś dupka. Koleżanki? Skoro nie są ciebie warte, to też ich nie potrzebujesz. Ja nigdy nie miałem przyjaciół i jakoś żyłem. – Ojciec wstał i zaczął wymachiwać rękami. Dawno nie widziałam go tak wkurzonego. I to o co? O taką głupotę?

– Ja ją rozpieściłam? Ty byłeś gotowy dać jej gwiazdkę z nieba, to teraz masz – obruszyła się mama. – Layla, cholera, czy ty możesz w końcu usiąść na tyłku i skończyć ze swoimi głupimi pomysłami?

Patrzyłam na nich oboje i zrobiło mi się głupio.

– Wiem, wiem, że często musieliście się denerwować z mojego powodu. Jestem roztrzępana i nierozważna. Ale właśnie próbuję to zmienić. Chcę być poukładana i delikatna.

– Nie mam ochoty na tę rozmowę – warknął ojciec. – Nie jesteś delikatna i nie ma co udawać przed innymi, że jest inaczej. Chodź sobie w tych dziwacznych strojach i noś te okulary. Ale jak na moje oko to nic dobrego z tego nie wyniknie. – Ojciec podniósł się z kanapy. – Nie mam już ochoty oglądać telewizji. Idę się przewietrzyć.

– Ale tato – jęknęłam. Nawet się nie zatrzymał.

– Zostaw go – westchnęła matka. – Niech ochłonie... – Pokręciła głową z dezaprobatą i znowu skupiła się na mnie. – Jesteś młoda, śliczna, inteligentna, czytana. Do tego odważniejsza niż niejeden facet.

– I właśnie o to chodzi. Do tej pory ciągnęło mnie do bad boyów, którzy niewiele mieli w głowie. Chcę spróbować z drugiej strony. To chyba nie zbrodnia, prawda? I tu nie chodzi o seks czy cokolwiek z tym związanego. Zwykle randki, jakieś kino, kawiarnia. Wiesz, że gdyby coś się działo, jestem w stanie sama się obronić. Poza tym mam Bena.

– Ech, dobrze, Layla. Jesteś dorosła. Wiem, że nie mogę ci niczego zabraniać. Po prostu uważaj. I nie udawaj kogoś, kim nie jesteś.

– Mamo – roześmiałam się – całe życie udajemy. Jakbym miała na dzień dobry komuś powiedzieć, że mój ojciec handluje narkotykami, bronią, maltretuje, zabija i przypala żywcem, to raczej nie miałabym znajomych. – Ponownie zaczęłam się śmiać. Dla mnie było to czymś normalnym. Codziennym. Dla innych czymś nie do pomyślenia. Zreflektowałam się jednak ze względu na mamę. Trzeba uważać, żeby się nie zamartwiała.

– Dobra, mamuś, będę uważać. Obiecuję. – Mama w odpowiedzi jedynie westchnęła.

– Lecę na górę przymierzyć nowe ciuszki. – Zgarnęłam torby, a mama się roześmiała.

– Ładnie ci w tych włosach. Nie powinnaś ich prostować – krzyknęła, kiedy byłam już na schodach.

Resztę dnia spędziłam na nauce. Jutro czekał mnie ciężki dzień w pracy. Mieliśmy zaplanowaną poważną operację, a ja miałam asystować. Byłam podekscytowana i nie mogłam się doczekać.

PROGRAM PARTNERSKI

— GRUPY HELION —

- 
1. ZAREJESTRUJ SIĘ
 2. PREZENTUJ KSIĄŻKI
 3. ZBIERAJ PROWIZJĘ

Zmień swoją stronę WWW w działający bankomat!

Dowiedz się więcej i dołącz już dzisiaj!

<http://program-partnerski.helion.pl>

GRUPA
Helion 

NIE JEST ŁATWO BYĆ CÓRKĄ MAFII

Layla Harrison jest piękną dwudziestopięciolatką. Ta inteligentna studentka chirurgii plastycznej, córka Julii i Michaela, doskonale zdaje sobie sprawę z tego, że jest „dzieckiem mafii” – rodzice nigdy tego przed nią nie kryli. Wychowali ją na kobietę odważną i pewną siebie. Niestety, pochodzenie bardzo utrudnia dziewczynie zarówno nawiązywanie nowych przyjaźni, jak i znalezienie miłości. Wszyscy mężczyźni, którzy się z nią umawiają, są do siebie podobni – niebezpieczni, dobrze zbudowani mięśniacy, z którymi Layla nie potrafi nawiązać głębszej relacji. W każdym znajduje jakieś wady. W efekcie albo oni porzucają ją po kilku tygodniach znajomości, albo ona szybko zrywa z nimi kontakt.

W tej sytuacji panna Harrison decyduje się na desperacki krok. Ekstrawaganckie ubrania zamienia na skromne, długie do kostek sukienki, twarz kryje za okularami i przestaje się malować. Chce sprawdzić, czy jej nowy wizerunek przyciągnie do niej człowieka, który nie będzie widział w niej jedynie córki Michaela Harrisona. Plan działa. Layla poznaje kogoś, kto absolutnie nie przypomina jej dotychczasowych partnerów. Niemodnie ubrany, za to spokojny, stateczny i rozważny Benjamin intryguje przyszlą panią chirurg.

Tylko czy mężczyzna na pewno jest tym, za kogo się podaje?

Czy jego zamiary są szczerze?

A może skromny wygląd Benjamina to tylko... przebranie?

Patroni medialni:



© CUTE
©© SENSUAL
©©© SPICY
©©©© DARK

**editio
RED**
EDITIO.PL

ebook dostępny na:
ebookpoint

ISBN 978-83-289-3731-4



cenę: 32,90 zł